

Wystąpienie Marka Borowskiego podczas Konwencji Prezydenckiej SDPL 30 kwietnia 2005

Kochani!

Dziękuję za gorące powitanie. Dziękuję za ciepłe, życzliwe słowa.... Słyszac te słowa, widzac Was, czujac energie jaka wypełnia te sale, wiem, ze razem możemy góry przenosić.

Koleżanki i Koledzy!

Okazją do dzisiejszego spotkania są zbliżające się wybory. Nasza konwencja to spotkanie ludzi patrzących w przyszłość, ludzi przedkładających współpracę i przyjaźń nad nienawiść i rozliczenia, ludzi pragnących silnej Polski aktywnej w Europie, a nie Polski pełnej kompleksu małości, ludzi, którym drogie są takie wartości, jak solidarność i sprawiedliwość społeczna.

Kiedy rok temu powiedzieliśmy DOŚĆ!

- dość partyjnictwa
- dość prywaty i traktowania państwa jak partyjny folwark
- dość afer i korupcji

wyszliśmy z SLD, jak staliśmy. Bez pieniędzy, struktur. Wynieśliśmy tylko nasze twarze. Zachowane twarze. To był bardziej odruch sprzeciwu, głos sumienia niż kalkulacja polityczna. Jak pisał Zbigniew Herbert: „kwestia smaku, w którym są włókna duszy i chrząstki sumienia”.

Bez dotacji budżetowych jak inne partie parlamentarne, w ciągu kilku miesięcy zbudowaliśmy ogólnopolską strukturę i wypracowaliśmy spójny program, będący ofertą dla wszystkich ludzi lewicy. Teraz oferujemy go wszystkim tym, którzy stawiają pracę przed kapitałem, dla których społeczeństwo to harmonijna struktura, a nie zbiorowisko samolubów, dla których wreszcie globalizacja gospodarki musi iść w parze z globalizacją praw człowieka i praw pracowniczych. Słowem dla wszystkich, którzy nie wątpią, że lewica jest w Polsce niezbędna i potrafi pokazać Polakom perspektywę.

Sporo przez te miesiące jeździłem po kraju. Kończyliśmy budowę ogólnopolskiej struktury i przedstawialiśmy nasz program. Nie ogranicza się on do paru chwytliwych haseł jak: „Marsylia albo śmierć” czy „5 razy 16”. Wymaga więc szerokiej prezentacji. Cieszy nas, że się spodobał. I to nawet tak bardzo, że – jak donoszą media – nowopowstająca Partia Demokratyczna włączyła liczne jego fragmenty do własnego programu. Mówię to bez żadnej złośliwości, bo rzeczą normalną jest, że politycy o podobnych poglądach stawiają sobie podobne zadania. Z tych spotkań z ludźmi w Szczecinie, Toruniu, Białymstoku, Gdańsku, Gorzowie sam chyba wyniosłem więcej niż moi rozmówcy. Wyniosłem wiarę, że możemy zrobić wiele i siłę, by się tego podjąć.

Optymista uważa, że żyjemy w najlepszym ze światów, a pesymista obawia się, że to może być prawda. To gorzka ironia. Obraz kraju widziany w mediach – czyli jak warszawiak czy krakus postrzega Polskę – jest mocno skrzywiony.

W recenzji serialu „M jak miłość” czytam, że jest on prawdziwszy od programów informacyjnych. I rzeczywiście Polska z telewizyjnych newsów i pierwszych stron gazet to teczki, nieustanny jazgot polityczny, skandale – nic tylko uciekać, gdzie pieprz rośnie. Polska z „M jak miłość” to normalni ludzie, którzy starają się. Raz im wyjdzie lepiej, raz gorzej, nie żyją w nędzy ani luksusie – ot, normalnie. Chcą mieć tylko pewność, że ze swoimi problemami nie są sami, że ktoś o tym myśli.

Tymczasem w Sejmie trwa targowisko próżności, licytacja na gesty, zawołania i miny – zupełnie jak z Gombrowicza. Rej wiedzą dwa stronnictwa, do których zapisała się większość partii politycznych.

Pierwsze z nich nie ma nic pozytywnego do zaproponowania, specjalizuje się za to w straszaniu Polaków i przekonywaniu ich, że nasz kraj stoi na skraju przepaści, a minione 15 lat to pasmo zrad, spisków i gospodarczych katastrof. Drugie stronnictwo to politycy nadęci, ociekający patosem. Oni nie mówią, ale głoszą, nie idą, ale kroczą. Próbuja wmówić ludziom, że rozwiązanie ich codziennych problemów, takich jak bieda, bezrobocie, czy brak równych szans w dostępie do edukacji, lekarza czy sądu wymaga mieszania w konstytucji, ograniczenia demokracji i praw obywatelskich oraz bliżej nieokreślonej moralnej rewolucji.

Do Rewolucji Francuskiej odnoszą się ci politycy bardzo krytycznie, ale Robespierre stał się ich patronem. Socjaldemokracja Polska i przyszły prezydent Rzeczypospolitej muszą zdecydowanie

sprzeciwić się tym koncepcjom. Polska nie potrzebuje nowych Robespierre'ów. Ten, który był, naszkodził wystarczająco wiele.

Polacy nie czekają także na kolejne, katastroficzne wizje naszej przyszłości. Polskie społeczeństwo oczekuje silnego przywództwa, wiary w zbiorowy sukces, nakreślenia szans i dróg ich realizacji. Polskie społeczeństwo oczekuje od polityków uczciwości, kompetencji, wierności wyznawanym zasadom, ale także zdolności do porozumiewania się ponad podziałami, jeśli racja stanu tego wymaga.

Polacy potrzebują racjonalnego optymizmu, zdolnego uruchomić kryjący się w nich ogromny potencjał rozwoju. Więcej wzajemnej życzliwości, więcej słuchania niż mówienia samemu, więcej uśmiechu. Tego wszystkiego nie zapewnią nam pokazujący się dziś w mediach kandydaci o marsowym obliczu i groźnym spojrzeniu.

Nie zamierzam ich naśladować. Chcę powiedzieć wszystkim moim rodakom: nie obawiajcie się przyszłości – ona, jak nigdy przedtem, jest w naszych rękach !

W tym miejscu warto przywołać autorytet człowieka, który zmienił świat; niczego nie niszcząc i nie burząc, a jedynie głosząc swoje zasady. Tym człowiekiem był Papież-Polak, o którym ostatnio tak wiele wszyscy mówiliśmy. Z niektórymi głoszonymi przez niego zasadami jesteśmy w sporze. Inaczej postrzegamy rolę kobiet w społeczeństwie, widzimy patologie kryjące się w patriarchalnej rodzinie i walczymy z nimi. Inaczej rozumiemy narodziny człowieka, a zatem zło aborcji chcemy zwalczać nie poprzez zakazy lecz profilaktykę: dostęp do środków antykoncepcyjnych i edukację seksualną. Bronimy świeckości państwa.

Bliska jest nam natomiast papieska filozofia przemian: bez przemocy, przewrotów, rewolucji – bez wykluczania ludzi. Umieć słuchać innych. Umieć łagodzić konflikty i w oparciu o opokę moralności, sprawiedliwości, patriotyzmu przeciwstawiać się politykom rujnującym państwo.

Widzieliśmy jak Papież zwrócił Kościół **ku ludziom**, jak wyszedł do nich – do ubogich, chorych, poszkodowanych przez los. Potrafił otworzyć Kościół na dialog. Dialog z innymi wyznaniem, innymi kulturami, dialog z niewierzącymi. Potrafił bezprecedensowo przeprosić za grzechy Kościoła. Jeśli wszyscy nasi politycy, a zwłaszcza wszyscy kandydaci na Prezydenta, dobrze rozumieją to przesłanie, świat wokół nas stanie się odrobinę lepszy.

Pierwszy raz mam okazję przemawiać po śmierci Jana Pawła II. Nie mogłem nie odnieść się do tej niezwyklej postaci, której wpływ na losy Polski i Polaków okazał się tak znaczący. Niech te słowa będą naszym, socjaldemokratów, pożegnaniem z wielkim Polakiem.

Drodzy przyjaciele!

A oto na jakich filarach będzie opierać się moja prezydentura.

Po pierwsze. Stabilność. Spokój. Współpraca. Żadnych rewolucji i eksperymentów ustrojowych. Żadnego budowania IV-ej Rzeczypospolitej na gruzach III-ej. To terapia gorsza od choroby.

Drugim filarem jest uczciwe państwo. Polska wymaga naprawy. Jak zwalczyć korupcję? Skoncentrować w jednej instytucji uprawnienia do walki z korupcją i uczynić ją odporną na naciski polityków. Jak ograniczyć partyjniactwo? Wszystkich urzędników w Polsce powoływać w konkursach, w których wiadomo, kto się ubiegał, a kogo przyjęli i dlaczego. Jak uniezależnić prokuraturę? Rozdzielić funkcję politycznego ministra sprawiedliwości od apolitycznego prokuratora generalnego. Wszystkie te propozycje, łączy jedna cecha wspólna: walkę z patologiami życia publicznego muszą prowadzić apolityczni profesjonalści, a nie kolejne ekipy polityków.

Cóż nam z tego, że podobno kompetentnych i uczciwych ludzi Krzaklewskiego wymienili podobno jeszcze bardziej kompetentni i uczciwi ludzie Millera, a tych ostatnich zastąpią nad wyraz kompetentni i uczciwi ludzie Kaczyńskiego – co zresztą ten ostatni już zapowiedział. To nie żadna naprawa, tylko kolejny obrót maszyny partyjnego zawłaszczania państwa. Po każdym takim obrocie jest coraz gorzej. Za 4 lata okaże się, że złych urzędników Kaczyńskiego muszą zastąpić niezwykle kompetentni i uczciwi urzędnicy Leppera albo Giertycha. I wtedy już się nie pozbieramy. Państwo trzeba zwrócić obywatelom, a nie przekazywać w spracowane dłonie kolejnych bonzów partyjnych.

Trzecie wyzwanie. Wykorzystać europejską szansę.

Partie prawicowe wyrządziły już wiele szkód na tym polu. Straszanie Unią Europejską, „Nicea albo śmierć”, chocholi taniec wokół konstytucji europejskiej, a jednocześnie liczne żądania, kierowane do

Brukseli sprawiły, że Polska postrzegana jest jak naburmuszony chłopiec, który stoi w kącie, własnych zabawek nie pożyczka, ale cudzymi chętnie się pobawi. To jest właśnie najprostsza droga do zmarnowania naszej szansy. Tymczasem Polska zyskała na wstąpieniu do Unii Europejskiej. Zyskała miliardy euro, zyskała nowe rynki zbytu dla małych i średnich przedsiębiorców, zyskała możliwość skutecznego działania w regionie, co Prezydent Kwaśniewski udowodnił podczas pomarańczowej rewolucji na Ukrainie. W najbliższych latach zyski będą jeszcze większe, szczególnie dla młodych. Młodzi Polacy bowiem potrafią i chcą, a tacy w Europie wygrywają.

Aby kontynuować tę passę, Polska powinna być motorem integracji europejskiej. Polska otwarta na Europę to Polska, gdzie jest mniej miejsca na partyjniactwo, na przekręty. Mądra decyzja Polaków o wstąpieniu do Unii Europejskiej nie może zostać poświęcona na ołtarzu europejskich fobii polityków prawicy.

Patrząc szerzej, polską politykę zagraniczną trzeba uwolnić od frazesów i pustych gestów. Duma i godność narodowa – tak! Ale ksenofobia i szowinizm radykalnej prawicy – po trzykroć nie! Oba te zjawiska będą konsekwentnie zwalczane. Polska będzie krajem otwartym, przyjaznym i zajmie należne jej miejsce w Europie.

Kolejne zadanie to troska o prawa człowieka, wolności obywatelskie, w tym wolność sumienia i wyznania, równouprawnienie kobiet i mężczyzn, szacunek dla pracy – to **Polska równych szans**. Niestety, w Polsce wolnej i demokratycznej przypadki dyskryminacji i zwykłego wyzysku, lekceważenia praw kobiet czy łamania praw pracowniczych - nie zniknęły. Podejmowane są próby narzucania cenzury obyczajowej lub światopoglądowej. Radykalne ugrupowania prawicowe, przy bojaźliwej postawie prawicy umiarkowanej, próbują wykorzystać swoje pięć minut dla przeforsowania własnej wizji stosunków społecznych, wizji, której realizacja przekształciłaby Polskę w europejski zaścianek. Zamiast budować nowoczesne, otwarte na świat, szanujące wolności twórcze, akceptujące prawo do poszukiwań i własnych doznań estetycznych społeczeństwo obywatelskie – chcą rządów państwa ideologicznego, które narzucać będzie swoim obywatelom jedynie słuszne wartości i poglądy. Po piętnastu latach wolności pamiętać musimy, że wolność zawsze pozostaje zadaniem, jeśli jej się nie broni, można ją utracić.

Uważnie patrzę po sali i z radością dostrzegam wiele kobiet. To niby naturalne, skoro stanowią połowę społeczeństwa. To naturalne dla nas, naturalne dla naszych rodzin. Ale wiele kobiet nie może powiedzieć, że cieszy się tym co naturalne, czyli równymi prawami. To ważna sprawa i jako polityk nowoczesnej lewicy nie mogę przejść obok tego obojętnie. Znaczoną część mojego zawodowego życia spędziłem w środowisku, w którym dominowały kobiety i mam w tej kwestii jasny pogląd. Otóż, świat bez kobiet byłby nie tylko mniej barwny - świat bez kobiet byłby po prostu głupszy!

Kraj, który nie wykorzystuje potencjału połowy swojego społeczeństwa działa po prostu na własną szkodę. Równe możliwości awansu zawodowego, równa płaca za równą pracę, problem przemocy w rodzinie, prawo do świadomego macierzyństwa – to sprawy, wobec których, nie wolno przechodzić obojętnie. Polska nie będzie krajem XXI wieku jeśli prawa kobiet będą łamane! Chcę, aby polskie kobiety, dla których te sprawy są ważne, wiedziały, że nie są same. Jestem z Wami! Zawsze możecie liczyć na moje wsparcie!

Oto wielkie zadanie dla przyszłego Prezydenta - dbać, aby wszyscy obywatele Rzeczypospolitej: kobiety i mężczyźni, wierzący i niewierzący, ubożsi i bardziej zasobni, młodzi i emeryci, pełno- i niepełnosprawni, pracownicy i pracodawcy, mniejszości narodowe, ludzie o odmiennej orientacji seksualnej – aby oni wszyscy czuli się w Polsce jednakowo dobrze i mieli pewność, że są Polsce potrzebni. Że żyją w Polsce równych szans. W Polsce, w której każdy człowiek jest ważny.

I wreszcie to co najważniejsze dla Polski. To młoda Polska. Polska musi stać się wielką szansą dla młodych, najbardziej dynamicznej części naszego społeczeństwa. Będę wspierał nowoczesną edukację, informatyzację kraju, przedsiębiorczość i wszystko to, co służy modernizacji gospodarki i tworzeniu miejsc pracy. Wszystko to, co służy walce z największym naszym nieszczęściem – bezrobociem.

Najważniejsza jest edukacja. Uczynić z młodych Polaków najlepiej wykształconych i przygotowanych do życia w globalnym świecie Europejczyków – oto porywające zadanie! Także dla nowego Prezydenta! Oto prawdziwa racja stanu Polski! Wyrównać szanse startu dla wszystkich młodych Polaków. To priorytet w programie Socjaldemokracji Polskiej. Tym wszystkim, którzy dziś z lubością nurzają się w oparach teczek, spisków, agentów, dla których polityka oznacza opluwanie się, niszczenie autorytetów, sianie nienawiści – tym wszystkim chciałbym powiedzieć za Clintonem: „Edukacja, głupcze!”. Mniej lustracji – więcej edukacji, mniej teczek – więcej tornistrów!

Kraj może kupić każdy towar, którego mu brakuje. Każdy – oprócz wiedzy. Tę może zdobyć tylko wtedy, jeżeli wszyscy tego chcą i uczynią narodowym priorytetem. Przysłowie powiada, że „kto się uczy, ten ma nadzieję. Kto ma nadzieję – ten ma wszystko”.

Szanowne Koleżanki i Koledzy!

Polskie życie publiczne musi ulec zasadniczej odnowie. Czas zmienić ton naszych sporów. Czas pokazać Polakom, że są sprawy które jednoczą polityków, że życie publiczne może być przeopojone poszukiwaniem współpracy, wzajemnym zrozumieniem, kulturalnym i rzeczowym sporem, a nie tylko nienawiścią i obelgami.

Fundamentalnym wyzwaniem najbliższych miesięcy i lat będzie dla polskich polityków działanie według twardych, żelaznych zasad etycznych, wierność podstawowym wartościom, bez względu na orientację polityczną.

Nowy standard życia publicznego to oczywiście także uczciwe pokazywanie różnic, taki jest bowiem sens demokracji. Taka będzie moja kampania. Będę Polakom pokazywał różnice między moim programem, a postulatami konkurentów. Tak aby wszyscy mogli samodzielnie podjąć decyzję. W oparciu o fakty i informacje, a nie slogany i pomówienia.

Koleżanki i Koledzy! Drodzy Przyjaciele!

Jestem od zawsze człowiekiem lewicy. Podjęcie decyzji o kandydowaniu w sytuacji, gdy lewica jest słaba i podzielona, a prawica silna, wręcz butna, zasobna w środki finansowe i dobrze zorganizowana - nie było łatwe.

Dlaczego zatem kandyduję? Odpowiadam: Aby nie popełnić grzechu bierności i zaniechania. Spróbowałem po prostu sam sobie odpowiedzieć na kilka prostych pytań.

Czy chcę biernie przyglądać się kolejnej ekipie upartyjnijającej i zawłaszczającej państwo dla swoich celów? Czy chcę żyć w dusznej atmosferze ciągłych rozliczeń, oskarżeń, szperania w życiorysach, lustrowania portfeli i łóżek przez samozwańcych moralistów? Czy chcę by Sejm zamienił się w wielką komisję śledczą? Taką, przed którą ludzie o nieciekawej przeszłości i żadnych dokonaniach będą wystawiać (albo nie) certyfikaty moralności ludziom, którzy swej uczciwości dowiedli całym swoim życiem? Taką, przed którą ludzie niewinni będą musieli dowodzić swojej niewinności? Czy chcę bezradnie patrzeć, jak marnujemy naszą europejską szansę? Czy zgadzam się, aby różne niedowarzone, albo wręcz szalone pomysły ekonomiczne destabilizowały gospodarkę i jeszcze bardziej osłabiły i tak już naderwane więzi społeczne? Czy chcę, aby takie słowa, jak tolerancja dla inności czy prawa kobiet można było znaleźć już tylko w słowniku wyrazów obcych? Oczywiście nie chcę. I wy też nie chcecie. I miliony Polaków nie chcą! Można, rzecz jasna, będąc zbrzydzonym polityką, rzucić to wszystko i zamknąć się w innym świecie. Wówczas ci Polacy, którzy chcą normalności, Europy, umiaru zostaną sami. Osaczeni przez polityków realizujących swoje frustracje. Dlatego - jestem tu, gdzie jestem. Chcę być głosem całej polskiej lewicy i wszystkich tych wyborców o umiarkowanych poglądach politycznych, którzy opowiadają się za Polską równych szans, za Europą, za dialogiem, tolerancją i umiarem, a przeciw agresji, radykalnemu zacierzewieniu i niszczeniu tego, co udało się nam wszystkim zbudować. Jeśli zostanę Prezydentem będę gwarantem normalności, rozsądku, uczciwej Polski.

Przyjaciele!

Dziś, wciąż z dumą możemy powiedzieć: jesteśmy Polakami, jesteśmy częścią wielkiego narodu, który wydał wiele wybitnych osobistości. Ten kapitał gromadziliśmy przez pokolenia. Nie zmarnujemy go, jeśli będziemy godni naszych wielkich przodków. Za kilka dni, 3-go Maja, będziemy mieli okazję do przypomnienia ich zasług. Nie jest łatwo im dorównać, ale jeśli mamy taki zamiar, to musimy w życiu publicznym powrócić do wyznawanych przez nich wartości: prawdy, tolerancji, otwartości, szacunku. Powrócić do zasad!

Gorąco pragnę, aby moi wnukowie żyli w takiej Polsce. Kiedy na nich patrzę, czuję ogromną odpowiedzialność, bo wiem, że to przed nimi będę kiedyś musiał zdać sprawę z moich dokonań i zaniechań.

Od dziś stoję do dyspozycji wszystkich Polaków patrzących w przyszłość, potrzebujących nadziei i garści optymizmu. Jestem optymistą. Bo Polska – jak powiedział kiedyś Antoni Słonimski – to taki kraj, w którym wszystko jest możliwe. Nawet zmiany na lepsze!

I dlatego kandyduję.

Kandyduję, bo Polacy potrzebują umiaru, optymizmu i wiary w przyszłość. Kandyduję, by Polacy mieli wybór wobec radykalnej, agresywnej, szkodliwej dla Polski prawicy. Kandyduję, by edukacja stała się przepustką do **Polski Równych Szans**.